

Nekrologi

WSPOMNIENIE O JÓZEFIE WIDAJEWICZU

Dnia 16 września 1954 zmarł w Krakowie profesor zwyczajny historii Słowiańszczyzny zachodniej na Uniwersytecie Jagiellońskim, Józef Widajewicz.

Urodził się dnia 6. 2. 1889 w Buszcu w pow. brzeżańskim. Studiował we Lwowie pod kierunkiem prof. Oswalda Balzera, Stanisława Zakrzewskiego i Eugeniusza Romera. Tutaj w r. 1913 złożył egzamin na nauczyciela szkół średnich z zakresu historii i geografii, a w r. 1914 uzyskał doktorat filozofii na podstawie pracy „Powołowe poradne, danina ludności wiejskiej w dobie piastowskiej“. Wykonał ją w Seminarium Oswalda Balzera.

Potem przyszła przerwa wojenna (w latach 1914—1916 służył w wojsku austriackim), po wojnie zaś objął stanowisko nauczyciela gimnazjalnego w gimnazjum im. Karola Marcinkowskiego w Poznaniu (1919).

Pierwsze lata powojenne poświęcił studium miejsca swego urodzenia: w r. 1925 ogłosił książkę pt. „Z przeszłości Buszcza“ (Poznań 1925, s. 212), a nadto pomniejsze przyczynki do dziejów tego regionu.

Jeśli chodzi o główny kierunek prac naukowych w tym czasie, pozostawał jeszcze w kontakcie z Oswaldem Balzerem. Z tego związku wynikła rozprawa Widajewicza pt. „Danina stołu książęcego w Polsce piastowskiej“, ogłoszona w r. 1926 w VIII tomie redagowanych przez Balzera „Studiów nad historią prawa polskiego“ (s. 80). Rozprawa ta była uzupełniająca w stosunku do pracy „Powołowe poradne“. Według ujęcia Widajewicza, które przyjęło się w literaturze przedmiotu, powołowe poradne była to danina gruntowa; nazywano ją „powołowym“, ponieważ według ilości posiadanych wołów mierzono ilość gruntu. Drugą daniną nazwał Widajewicz „daniną stołu książęcego“; mniemał, że śladem jej są takie nazwy, jak: narzaz, stan i opole. Ten pogląd Widajewicza dał Balzerowi podjęcie do wystąpienia z monumentalną monografią pt. „Narzaz w systemie danin książęcych w pierwotnej Polsce“ (Lwów 1928, s. 661). Balzer wykazał, że co innego jest narzaz, zwany też podworowym, co innego danina opolna, a co innego stan, czyli stacja. Stwierdzić jednak trzeba, że w wyniku badań archeologicznych nie akceptujemy dziś wszystkich wniosków Balzera, który w szczególności zdaje się nie docenił znaczenia gospodarki zbożowej już w tym najwcześniejszym okresie.

Ale od spraw historii swego regionu rodzinnego i od tematów, do których zbliżył się w czasie studiów uniwersyteckich, odszedł niebawem Widajewicz. Przyczyną była okoliczność, że znalazł się w nowym środowisku, w którym poczęła narastać nowa tematyka i poczęły kształtować się nowe formy organizacyjne. Ta tematyka to najdawniejsze dzieje Słowiańszczyzny zachodniej, które stały się przedmiotem studiów w poznańskim środowisku naukowym.

Powstał tu był zaraz po utworzeniu Uniwersytetu Instytut Zachodnio-słowiański przy Uniwersytecie Poznańskim. Zasłużonym twórcą jego był filolog Mikołaj Rudnicki. Współpracowali z nim tacy uczeni, jak filolog Tadeusz Lehr-Splawiński i historyk Kazimierz Tymieniecki. Nauka polska wybijała wówczas szerokie okno na północ-zachód.

Owoż w zasięgu wpływów tego środowiska znalazł się i Józef Widajewicz. Operując doskonale w Seminarium Balzera metodą tekstową, zastosował ją do badań historyczno-politycznych, dotyczących początków Polski. W ten sposób doszła do

skutku jego podstawowa rozprawa pt. „Licicaviki Widukinda, studium onomastyczno-geograficzne“, ogłoszona w r. 1927 w VI tomie *Slavia Occidentalis* (i os. odb., s. 101).

W rozprawie tej doszło do głosu także geograficzne wykształcenie autora, jak również znalazło wyraz zamiłowanie do rozważań onomastycznych. Praca była jednak przede wszystkim rozprawą z dziedziny historii politycznej. Rozprawa ta miała wielkie znaczenie w nauce polskiej w okresie dwudziestolecia. Od niej zaczyna się żywy ruch naukowy dotyczący najdawniejszych związków Pomorza Zachodniego z Polską. Rozwinęła się obszerna dyskusja naukowa, w której brali udział Tymieniecki, Jedlicki, Koczy, podpisany, a z młodszych niebawem także Labuda. Ogólnie powiedziec możemy, że aczkolwiek nie utrzymała się lokalizacja Licicavików jako drobnego plemienia słowiańskiego, siedzącego w północnych widłach Warty i Odry, to jednak utrzymał się główny zrąb wywodów Widajewicza, a w szczególności wskazanie znaczenia obszarów nad dolną Odrą dla początkowych dziejów Polski. Rozprawę pt. „Licicaviki Widukinda“ uzupełnił niebawem (w t. X *Slavia Occidentalis*), w r. 1931 rozprawą pt. „Najdawniejszy piastowski podbój Pomorza“, a w dwa lata potem monografią pt. „Wichman“, drukowaną w VII t. Prac Komisji Historycznej Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

Ten nowy kierunek studiów umożliwił Widajewiczowi przejście na drogę nauczania uniwersyteckiego. W r. 1927 habilitował się na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Poznańskiego z historii średniowiecznej, ze szczególnym uwzględnieniem Słowiańszczyzny zachodniej. Od tego czasu łączył docenturę z nauczaniem w szkole średniej. Równało się to powiększeniu obowiązków i wysiłków. Ponieważ zdrowie miał zawsze raczej wątłe, stał przed nim dylemat wyjścia ze szkoły średniej. Było to możliwe tylko przez uzyskanie katedry uniwersyteckiej. Szereg jednak lat upłynął, zanim to mogło nastąpić. Dopiero w r. 1937 otrzymał nominację na profesora nadzwyczajnego na nowo utworzonej katedrze Słowian zachodnich na Uniwersytecie Poznańskim.

Tymczasem nadal prowadził badania nad początkowymi dziejami Polski. Mniejsze znaczenie ma przeglądowy artykuł „Słowianie zachodni na Bałtyku“, ogłoszony w r. 1933 w zbiorowym tomie pt. „Światopogląd morski“. Ważniejsze są artykuły: „Położenie Jomsborga“, ogłoszony w *Kwartalniku Historycznym* w r. 1934 i rozprawa pt. „Buryśław“, która wynika z polemiki z Koczym, ogłoszona w VII—VIII tomie *Rocznika Gdańskiego* (1934). Potem przyszły trzy rozprawy, ogłoszone w *Pracach Komisji Historycznej Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk*. Najpierw rozprawa pt. „Przy ujściu Odry w drugiej połowie X wieku“ (1935), potem dwie dalsze, które oznaczały rozszerzenie problematyki, w każdym razie w sensie terytorialnym. Od zagadnień bowiem pomorskich przeszedł Widajewicz do problemów małopolskich, najpierw w rozprawie pt. „Południowo-wschodnie kresy Polski w X i XI w.“ (1937), potem w studium pt. „Kraków i Poważe w dokumencie biskupstwa praskiego z 1086 roku“ (1938).

W ten sposób Widajewicz przeszedł do systematycznej historii X wieku i przełomu wieków X i XI. Dążył do pogłębienia i rozszerzenia podstawy źródłowej i dlatego już przed wojną stał się orędownikiem reedycji tekstu Ibrahima ibn Jakuba. Ale dopiero po wojnie doszła ta impreza do skutku, we współpracy z Tadeuszem Kowalskim, przy czym Widajewicz dał komentarz historyczny, który zawarł w rozprawie pt. „Studia nad relacją o Słowianach Ibrahima ibn Jakuba“, drukowanej w roku 1946 nakładem Polskiej Akademii Umiejętności. Jest też rzeczą zrozumiałą, że pracodawczy monograficznie tyle problemów najdawniejszej historii Polski, odczuł potrzebę systematycznego przedstawienia początków Polski. Uczynił to w r. 1948 w książce właśnie pt. „Początki Polski“, ogłoszonej nakładem wydawnictwa „Książnicy Atlas“ we Wrocławiu.

O książce tej powiedziec można, że będąc nadal pożyteczną jako informacyjny zarys dla studiującej młodzieży, przecież nie odpowiadała ówczesnym wymaga-

niom nauki. W tym czasie już ważkim postulatem stało się uwzględnianie rezultatów badań archeologicznych. Widajewicz pozostał jednak historykiem nie opuszczającym tekstu. Ale może nie to najważniejsze. Doskonały w przedstawieniu monograficznym, niezrównany, gdy rozwiązywał jakiś konkretny problem, zawodził w przedstawieniu uogólniającym, syntetyzującym. Zjawisko to zresztą dosyć częste.

Po wojnie objął katedrę profesora zwyczajnego historii Słowian Zachodnich w wiekach średnich na Uniwersytecie Jagiellońskim. Katedra ta wchodziła w skład istniejącego wówczas na Uniwersytecie Jagiellońskim Studium Słowiańskiego, kierowanego przez T. Lehra-Splawińskiego. Dwaj uczeni, którzy ongi stali u początku Instytutu Zachodnio-słowiańskiego w Poznaniu, najpierw Lehr-Splawiński, później Widajewicz znaleźli się z kolei rzeczy przy wspólnym warsztacie pracy w Krakowie. Tu współpraca zacieśniła się jeszcze bardziej od chwili, kiedy Widajewicz został wiceprzewodniczącym Komisji Słowiaoznawczej Polskiej Akademii Umiejętności.

Twórczość jego w tym czasie jest różnorodna. Niesposób jej tu całej nawet tytułami wymieniać. Zauważmy jednak, że w ramach pracy w Uniwersytecie Jagiellońskim stał się autorem pożytecznego zarysu ogólnego pt. „Serbowie nadłabscy“. Ogłosił go w r. 1948 w Bibliotece Studium Słowiańskiego Uniwersytetu Jagiellońskiego (62). Był stałym współpracownikiem redagowanego przez Lehra-Splawińskiego Pamiętnika Słowiańskiego i ogłosił w tym periodyku w tomach I—III w latach 1949—1952 szereg artykułów. Opublikował w r. 1947, również w „Bibliotece Studium Słowiańskiego“ cenne studium pt. „Państwo Wiślan“ które w rok potem uzupełnił wnikliwą rozprawą pt. „Prohor i Prokulf, najdawniejsi biskupi krakowscy“ (w t. IV Naszej Przeszłości). Z prac monograficznych można wymienić jeszcze artykuł pt. „Pierwsze biskupstwo w Polsce“, ogłoszony w r. 1952 w roczniku V Polonia Sacra, oraz artykuł pt. „Chrzest Polski“, opublikowany w r. 1951 w miesięczniku Życie i Myśl. Cenne było przypomnienie w nim znaczenia Ratyżbony dla początków chrześcijaństwa w Polsce, ale potraktowanie przyjęcia chrześcijaństwa przez Mieszka jako imprezy Dąbrówki, której rzekomo Mieszko I pozostawił wolną rękę, było niewątpliwie nieporozumieniem. Wszak przyjęcie chrześcijaństwa było aktem wybitnie politycznej natury, zdecydowanym przez panującego. — Z drobnych prac, ogłoszonych przez niego w tych ostatnich latach, dwie zwłaszcza zasługują na przypomnienie. Jedna to artykuł pt. „Skąd pochodziła Emnilda, małżonka Bolesława Chrobrego“, drukowany w r. 1951 w Życiu i Myśli. Druga to publikowana tamże polemika z L. Kolankowskim (1951, nr 7—9) pt. „Słowo w dyskusji nad dokumentem Dagome iudex“. Małżeństwo Bolesława z Emnildą należało według trafnego ujęcia Widajewicza do tego systemu politycznego, którego wyrazem był pobyt w Niemczech Mieszka w r. 986. Druga z cytowanych rozpraw cenna jest przez to, że ostatecznie usuwa męt o „Dagome“ jako rzekomym drugim chrześcijańskim imieniu Mieszka. Widajewicz wykazał, że jeśli jakie imię Mieszko posiadał jako chrześcijańskie, to mogło być nim tylko imię Lambert.

Z Widajewiczem poznaliśmy się niedługo po moim przyjeździe do Poznania (1925). Ogłosiłem wówczas w prasie poznańskiej sprawozdanie z jego „Daniny stołu książęcego“. Potem, po wyjściu „Licicavików“, zachęciłem go do starań o habilitację. Potem, w r. 1929, odbyliśmy wspólną podróż na Śląsk, Łużyce i do Saksonii. Zwiedziliśmy Wrocław, Budziszyn, Międzybóże i Drezno; w Budziszynie 11. VI. odwiedziliśmy żyjącego jeszcze podówczas słynnego slawistę łużyckiego, Ernesta Mukę. Z tego czasu zachowałem kartkę z widokiem Budziszyna z dedykacją Muki na pamiątkę pobytu u niego.

Po ostatniej wojnie, mimo że Widajewicz zamieszkał w Krakowie, współpraca pomiędzy nami nie uległa przerwie. Józef Widajewicz był jednym z pierwszych członków Instytutu Zachodniego. Był też bliskim współpracownikiem Przeglądu Zachodniego. Tu w r. 1951 (w nrze 9/10) ogłosił artykuł polemiczny pt. „Data 963“. Na tych też łamach w r. 1952 rozprawę pt. „Pierwotne dzieje Polski“. Tuż przed śmiercią zaś, w r. 1953, artykuł pt. „Rodowód Piastówny Adelajdy“. W tym ostatnim wypadku

Widajewicz padł ofiarą mistyfikacji, której kulisy wyjaśniła prof. Zofia Kozłowska-Budkowa (por. Przegląd Zachodni, t. III, r. 1953, s. 791). Tylko wielkie umiłowanie przeszłości i chęć jej odgadnięcia mogły go skłonić do takiego ustępstwa od ścisłych zasad metody historycznej.

Zważywszy trudne warunki pracy, w jakich pozostawał do r. 1937, trzeba stwierdzić, że życie spędził pracowicie i pozostawił dobre nazwisko w nauce. Niezartartymi zaś głoskami zapisało się jego nazwisko w historiografii pierwiastkowych związków Pomorza Zachodniego z Polską.

Zygmunt Wojciechowski